Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 3 Czerwca 1909 Nr. 123

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu): na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Przed sesyą parlamentu.

Przywódca ludowców, p. Stapiński, obwieścił światu, że „w bloku polsko-niemieckim“ ludowcy w żaden sposób pozostać nie mogą i rządu opartego na tym bloku popierać nie będą!

P. Stapiński, mówiąc o jakimś „bloku niemiecko-polskim“ w Izbie posłów i kokietując imieniem ludowców tak zwaną „Unię słowiańską“ (dlatego nazwana „słowiańską“, że w niej nie ma ani Polaków ani Ukraińców!) — postępuje nie ładnie, bo przewrotnie i po warcholsku.

Fałsz to wierutny, jakoby istniał w Izbie „blok niemiecko-polski“. Polityka Koła polskiego nie może i nie powinna ani na cal zboczyć z drogi, wytkniętej troską o interesy kraju; polityka ta musi być polską i służyć celom polskim. Koło polskie nie może oddać się lekkomyślnie w służbę Czechów, za nich z ognia wyciągać kasztanów i pomagać im w działaniach nierozważnych, wywołujących katastrofalne powikłania. Że dzisiaj Czesi są w parlamencie pozbawieni odpowiedniego wpływu, winę tego stanu sami sobie przypisać muszą. Koło polskie musi współdziałać we wszystkich zabiegach, zmierzających do uruchomienia parlamentu, bo w interesie kraju leży, aby Izba posłów istniała i pracowała. Sojusz Polaków z Czechami — przeciw Niemcom — równałby się wywołaniu obstrukcyi i rozbiciu parlamentu. Neutralność, oczywiście życzliwa względem słowiańskich stronnictw, pozostać musi drogowskazem polityki Koła polskiego, która nie może być inną, jak polską i polskim służyć celom.

* * *

Pan Stapiński dlatego tak bardzo dufa w sobie, że Izba posłów jest rozbita i pewna, stała większość nie istnieje. Garść 17 ludowców, słuchających komendy pna Stapińskiego, mogłaby w danym wypadku przeważyć szalę głosowania na niekorzyść rządu. Pan Stapiński oblicza bowiem „większość“ w następujący sposób:

Niemcy	175
Koło polskie	70
Rumuni	5
Włosi	14
Większość rządowa wynosi	264
W opozycyi znajdują się:	
Unia słowiańska	125
Socyaliści	89
Rusini i syoniści	29
Dzicy	8
Opozycya wynosi zatem	249

Różnica zaledwie 15 głosów, a ludowców jest 17.

Więc w danym razie przy głosowaniu pan Stapiński mógłby swoich chłopów wyprowadzić z sali — i uniemożliwić przyjęcie n. p. budżetu (contra głosować, wbrew uchwale Koła, nie wolno członkom, ale mogą uchylić się od głosowania). Obliczenia p. Stapińskiego są jednak bardzo zawodne. Bo rząd w danym razie będzie umiał postarać się o to, aby także Rusini albo syoniści wynieśli się z sali.

* * *

Dlaczego jednak p. Stapiński tak zawzięcie zwalcza gabinet Bienertha, a szczególniej dra Bilińskiego? Przecież ludowcy byli na zabój zakochani w ekscelencyi Korytowskim. Korytowski był stańczykiem, Korytowski chciał opodatkować tylko *galicyjską wódkę*, o podatku na piwo czeskie i niemieckie nie myślał. Ale ludowcy wielbili Korytowskiego... Przyszedł z kolei Biliński, nie stańczyk, ale umiarkowany demokratyczny konserwatysta, którego plan finansowy znacznie jest sprawiedliwszy i korzystniejszy dla Galicyi — a ludowcy krzyczą: hejże na Soplicę!

Walka Stapińskiego przeciw drowi Bilińskiemu nie jest walką polityczną, wynikłą z zasad. To raczej machinacya, owoc wpływów i intryg zakulisowych w interesie jednostek...

* * *

We czwartek zbiera się Izba na posiedzenie (we środę odbędą się zebrania klubów). Na porządku dziennym jest nagły wniosek Susterśicza o banku bośniackim, następnie czytanie podatkowych przedłożeń Bilińskiego i rozprawa budżetowa.

Pessymiści twierdzą, że rząd nie zdoła przeprowadzić w obecnej sesyi budżetu w normalnej drodze parlamentarnej, lecz będzie musiał posłużyć się nagłym wnioskiem o prewizoryum budżetowe. Sądzimy jednak, że i tym razem rząd jakoś wybrnie z trudności. Opozycya, jak zwykle, pozwoli z sobą mówić.

Kąpiele słoneczno-powietrzne.

Ludność wielkomiejska, żyjąca w warunkach niehygienicznych, wśród ciasnych ulic i wyziewów niezdrowych, z wielkiem zainteresowaniem zaczęła śledzić ruch, jaki w ostatnich latach ujawnił się na polu hartowania ciała i wzmacniania nadszarpniętych pracą nerwów. — Życie gorączkowe i natężone wywołało liczne zboczenia w naturze ludzkiej, wymagające naprawy.

Zauważono, że człowiek jest stworzeniem, które musi poruszać się i jakby pływać w swym naturalnym żywiole, tj. w morzu powietrza i słońca.

Tymczasem kultura nasza doprowadziła do tego, że chronimy się od tego żywiołu, jak od wroga, gdy słońce jest naszym najwierniejszym przyjacielem.

Świat naukowy za granicą zwrócił już oddawna uwagę na dobroczynny wpływ powietrza i słońca na zdrowie ludzkie.

Zaniedbanie kąpieli słonecznej odbiło się na siłach naszych, gdy ludy starożytne krzepkość swoją w znacznej części jej zawdzięczały. — Egipcyanie, Grecy i Rzymianie spędzali długie godziny w „pleinair'ze“. „Solarium“ było ulubionem miejscem odpoczynku dbającego o hygienę Rzymianina.

Po dusznych wiekach średnich, słońce obudziło życie epoki odrodzenia. Kąpiele słoneczne odzyskały swoje znaczenie.

Tacy ludzie, jak Montaigne, Sanctorius, Benjamin Franklin, zaczynają gorąco zachęcać do używania słońca i powietrza, które hartuje i leczy.

Od roku 1855 Arnold Rikli w Krainie prowadzi już zakład kąpielowy powietrzno-słoneczny w Weldes i jego należy uważać za ojca dzisiejszej metody. — Zaczynają powstawać zakłady w Szwajcaryi, Austryi, Anglii i Niemczech; dziś około 1000 takich instytucyj rozrzuconych jest na zachodzie, głównie w Niemczech, dokąd setki Polaków corocznie wyjeżdża, szukając słońca germańskiego, jakby polskie nam nie wystarczało.

Miasta Berlin, Drezno, Wiedeń, Monachium, mają po kilka kąpieli słonecznych, utrzymywanych kosztem gminy.

Tysiące osób korzysta z tego dobrodziejstwa.

Kąpiele te działają dobroczynnie na ciało nasze, pod względem fizycznym i chemicznym. Ruch powietrza stanowi rodzaj pożytecznego, a niezmiernie delikatnego masażu skóry. Światło oddziaływa chemicznie, elektrycznie i magnetycznie na ustrój człowieka i wywołuje pożądane w nim zmiany. W tej kąpieli nerwy nasze wzmacniają się, muskuły mężnieją, płuca nabierają sił, serce życia, wskutek ułatwionego krążenia krwi, która znów, dzięki tym warunkom, wytwarza łatwiej swoje barwniki.

W całym szeregu cierpień kąpiele te niosą ulgę i pomoc. Skrofuły, blednica, artretyzm, reumatyzm, choroby dróg oddechowych itd. znajdują w słońcu i powietrzu skuteczne lekarstwo.

Kto chce bliżej zapoznać się z tym ważnym przedmiotem, niech przeczyta świeżo wydaną przez dra J. Łuczyńskiego i W. Sozańskiego broszurę, p. t. „Kąpiele słoneczno-powietrzne“, stanowiącą pierwszy tomik „Biblioteki przyrodoleczniczej“. Rzecz godna baczniej uwagi.

Romansowa przygoda.

— Jabym koniecznie chciała przeżyć jakąś romansową przygodę w podróży — rzekła pani Matylda w drodze do Zakopanego, jadąc z mężem w parę dni po ślubie.

— A to ładnie! — zburczał ją młody mąż — tydzień jesteś mężatką, a już ci się chce przygód...

— Przecież nie naprawdę... Tak tylko, udawajmy. Niby to ja jestem sama, młoda, podróżna dama, a ty obcesowy młodzieniec, który gwałtem zaleca się do mnie. Ja oczywiście będę się bronić z całych sił.

— Ha... skoro ci to ma przyjemność sprawić, owszem! ale bierzmy swoje role na seryo, bo inaczej to nic nie będzie warte. Więc ja zaczynam. Śliczna okolica! Nieprawdaż, proszę pani? Pani przejeżdża tędy po raz pierwszy?

— A co ja mam odpowiedzieć na to?

— Na razie nic... Ale proszę cię nie pytaj się, tylko odpowiadaj co sama uznasz za stosowne.

— No dobrze.

— Zdaje mi się, że słońce pani zbyt dopieka... Ja spuszczę rolety... Pozwoli pani?

— Proszę... owszem.

Rozmowa się ożywiła... nawet zaczęła być zajmującą, ale za wiele było komplementów ze strony pana i pani musiała zrobić minę obrażonej. Pan nie dał za wygranę. Coraz bliżej przysuwając się, chwycił wreszcie za rączkę i wycisnął gorący pocałunek.

Pani nie wypadając z roli zawołała:

— Mój panie! Jeżeli pan nie przestanie być natarczywym, zawołam o pomoc!

A konduktor, przez oboje niespostrzeżony, stał już przy wpół usuniętych drzwiach i słuchał...

— Pani tego nie zrobi! — zawołał pan przyciskając ją do siebie i całując przemocą w usta.

Pani wydarła się z objęć.

— Pomocy! panie konduktorze!

Ale konduktor zniknął. Na stacyi tylko, w pięć minut potem, wywołał pana pod pretekstem, że ktoś chce się z nim widzieć. Znikli na peronie, — gwizd, pociąg ruszył.

— Panie! — spytała pani niespokojnie. — Gdzie jest ten pan, co ze mną jechał?

— Niech się pani nie obawia! — uspokoił konduktor. — Ja widziałem jego napaść na panią i oddałem go na stacyi w ręce żandarma.

— Jezus Marya! to był mój mąż!...

Ryk, płacz — konduktor zdębiał!...

Na najbliższej stacyi przyszedł telegram z odpowiedzią do pani, która wysiadła i godzinę czekała w gorączce.

— Przyjadę następnym pociągiem... Wszystko wyjaśnione. Ale przygodę miłosną w podróży prz żyłaś!...

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Mniej więcej przed tygodniem porozlepiali socyaliści plakaty zapraszające na zabawę ludową publiczność. Zaproszenie na plakatach było tak zręcznie ułożone, że dużo ludzi nie mogło się domyśleć, kto tę zabawę urządza; aż tu w sobotę dzień przed zabawą, nieznajoma ręka porozlepiała plakaty po Rynku górnym i dolnym, z tym napisem: „Baczność, Towarzysze socyaliki. Na zabawę ludową wstęp dozwolony tylko w czerwonych krawatkach“. Ludzie

Fatalność!

(*Historya zawikłana*).

Praktykant podatkowy, pan Dercikowski, ożeniony już od roku z panną Ludmiłą Borodajko, a od trzech miesięcy ojciec wspaniałej i bardzo na swój wiek mądrej córki, miał na razie jedno tylko najgorętsze życzenie serca: zostać jak najprędzej adjunktem...

Żyło się z małego posażku żony, a zdolności wysokich nie mając, ani też protekcyi żadnej, nie miało się też i wielkiej nadziei na prędki awans...

Ale oto pewnego dnia otrzymał pan Dercikowski paczkę z poczty, w której młodszy jego brat, Antek, służący w marynarce austryackiej w Pola — przysłał mu w prezencie olbrzymi okaz homara!

Radość była ogromna! Nowość, delikates, kolosalność egzemplarza, ciekawość, jak to smakuje — wszystko to pięknie, ale pan Dercikowski rozważał:

— Zjemy i co? Nic! Tak samo będzie, jakbyśmy ot... raka zjedli! A jeżeli go poszlemy poborcy, to on tam wstawi się za nami przy awansie.

I tak się stało. Homara posłano pani Gębińskiej, poborcowej.

— Dobry chłopak ten Dercikowski! — mruknął poborca i okiem smakosza badał kształty ogromnego delikatesu.

Ale pani poborcowa przerwała mu:

— Wiesz, co mi przyszło do głowy? Gdybyśmy tak ten smakołyk, bez którego się obejdziemy, dali w prezencie nadinspektorowi? Nie zaszkodzi pozyskać sobie jego sympatyę, tego mruka!

— Masz racyę! — odrzekł mąż — jeżeli darowaniem homara można osiągnąć jakąś korzyść to lepiej go nie jeść!

U pana nadinspektora wzbudził potwór morski sensacyę.

— Jaki ogromny! Co za łapy! — wołała pani nadinspektorowa. — Wystarczyłby na osiem osób na kolacyę!

I już namyślała się, kogo zaprosić na wieczór, gdy nagle odezwał się pan małżonek:

— Moja kochana! Jeżeli nam się zechce homara, możemy go sobie kupić w sklepie. Ale taki okazały egzemplarz i do tego prosto z morza, wart, żeby go dać komuś w prezencie. Poszlijmy go Grypsinskiemu. On jako poseł do parlamentu, spotyka się tam w Wiedniu z ministrem i bardzo łatwo może nam pomódz, że nas z awansem przeniosą do Wiednia!

— Co głowa to rozum! — wykrzyknęła pani i drugiego dnia otrzymał pan Grypsiński mały liścik z ogromnym homarem w upominku.

— To mi przyjaciel! — powiedział sobie poseł. — Dostał w prezencie homara i mnie go przesyła!

Ale cóż miał z tem począć, skoro żona od tygodnia była już w Krynicy, a pan Grypsiński jadał pod trzema koronami!

— Wiem co zrobię! — mruknął — dam go radcy, którego i tak prosiłem o pewną grzeczność...

I homar powędrował na drugi dzień do pana radcy namiestnictwa, gdzie go raczono przyjąć i tego samego dnia podano do stołu na kolacyę.

Pani domu jednakże z pewnem niedowierzaniem czegoś patrzyła na półmisek.

— Dziwny ma zapach! — rzekła.

— Moja droga... To jest właśnie ten odrębny zapach morza! — pouczył ją pan radca i nabrał potężną porcyę na talerz, mimo, że i jemu ten zapach cokolwiek psuł zadowolenie...

W dwa dni później zgłosił się pan Grypsiński w starostwie, ale pan radca leżał chory.

— Cóż mu się stało? — pytał poseł.

— Powiadają, że zepsuł sobie żołądek — poinformował go dyetaryusz. — Ale właściwie — dodał półgłosem poufnie — to fakt, że chciano radcę struć tym homarem!

Grypsinski struchlał! Wprawdzie nonsensem nazwał gadanie dyurnisty co do chęci otrucia radcy, ale to nie ulega wątpliwości, że homar był nieświeży, gdy przyszedł od nadinspektora... No! teraz przepadły wszelkie protekcye u radcy!

Trzeciego dnia spotkał nadinspektora, który zapytał, jak mu smakował homar?

— Dziękuję! — odrzekł zimno.

Uderzony tym chłodem, pocisnął interpelant indagacyę, aż poseł zirytowany wybuchnął wreszcie z ironią:

— Mój kochany nadinspektorze! Jeżeli się komuś coś zepsuje albo zgnije, to należy wyrzucić na śmiecie, a nie posyłać przyjacielowi w prezencie!

Wściekły wrócił nadinspektor do domu.

— Wyobraź sobie — zawołał do żony — homar był zepsuty! Skompromitowaliśmy się, zblamowali na wieki! — Bezwstydny ten Gębiński! Coś podobnego przysłać nam w prezencie! Ale mu tego nie zapomnę!

I przy pierwszem urzędowem spotkaniu dał mu uczuć swój piekący humor i swoje kompletne niezadowolenie z prowadzenia urzędu.

W głowę zachodził biedny poborca, co mogło

się śmiali i na socyalistyczną zabawę poszła tylko garść czerwieńców nieliczna".

Kołaczyce. (Wystawa szewska). Na zakończenie krajowego kursu majsterskiego dla szewców w Kołaczycach, urządzoną zostanie wystawa prac uczestników jego, połączona z wystawą pomocniczych maszyn szewskich, która będzie otwartą w niedzielę, dnia 6 czerwca b. r. od godz. 10-tej rano do godz. 5-tej popołudniu.

Zjazd „Schulvereinu" w Bielsku-Białej. Podczas świąt odbyło się walne zebranie członków niemieckiego „Schulvereinu". W obradach wziął udział między innymi niemiecki minister-rodak dr. Schreiner i poseł na Sejm galicyjski z miasta Białej Hampel (Niemiec). Zjazd reprezentował ogółem 545 grup, liczących 66.500 członków, reprezentowanych przez 767 delegatów.

Zebranie zagaił przewodniczący grupy bielsko-bialskiej, pastor Schmid. Podniósł on, że z radością wita po raz pierwszy na ziemi galicyjskiej, w tem jedynem mieście niemieckiem (!) w Galicyi, członków Schulvereinu.

Na zjeździe przemawiał także minister Schreiner, który powiedział między innemi: „Jeżeli niemieckiemu „Schulvereinowi" poświęcamy tyle sympatyi, to dlatego, ponieważ wprowadza on tu po raz pierwszy w czyn piękne niemieckie słowo „wspólność" i przyjmuje do siebie wszystkich Niemców bez różnicy przekonań politycznych. Wszyscy Niemcy mają za zadanie wzmacnianie niemieckości w Austryi. Obrady dzisiejsze udowadniają, że „Schulverein" powinien rozszerzyć swą czynność bardziej na wschód, jednak nie w celach zdobywczych; pragniemy jedynie, aby tym, którzy pochodzą z Niemiec, wychowani są jako Niemcy i za takich się uznają, zapewniona była niemiecka nauka, aby nie straciła ich niemiecka kultura i niemieckie społeczeństwo".

W drugim dniu Świąt odbył się na cześć uczestników zjazdu bankiet, w którym wzięło udział kilku posłów do Rady państwa, którzy wygłosili przemowy. Pos. Dobernig powiedział: „Podczas gdy w tych dniach poseł Kramarz w Petersburgu z trudem usiłował skleić rozkołataną słowiańszczyznę, ukuliśmy tu blok niemiecki, który sięga od Beskidów aż po granice niemieckiego południa".

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Wieczór sobotni przyniósł premierowej publiczności krakowskiej dwa utwory sceniczne tej epoki, której dzieła mimo naiwnej w założeniu fabuły i nieprawdopodobieństwa sytuacyi, bawią widza humorem niewymuszonym choć płytkim. „Synowiec stryjem", Piccarda, autora z końca XVIII w. — jest komedyą, którą słucha się z przyjemnością, zwłaszcza, jeśli jest podaną widzowi w całym blasku stylu i staranności drobiazgowej w oddaniu szczegółów. — Treść sztuki zasadza się na założeniu dość dowcipnem, bo olbrzymiem podobieństwie synowca ze stryjem. Franciszek Dorsigny, młody oficer armii francuskiej, kocha się na zabój w swej kuzynce i pragnie ją poślubić. W tym celu wyzyskuje nieobecność stryja swego w domu, do którego jest podobnym, jak dwie krople wody — i udawszy niespodziany powrót tegoż do domu, zezwala na małżeństwo córce stryja, Zofii, z sobą, lecz oto zjawia się niespodzianie i sam stryj. — Plan zręcznie ułożony nie udaje się, stryj bowiem swą obecnością paraliżuje wszelkie wysiłki zręcznie prowadzonej intrygi — lecz kiedy przekonuje się ostatecznie o szczerości intencyj wesołego młodzieńca i o uczuciu dlań swej córki, zezwala na małżeństwo.

Artyści dokładali wszelkich starań, by nadać odtwarzanym postaciom ruch, życie i prawdę.

Role synowca i stryja oddali p. Jednowski i Leszczyński z zamaszystością i humorem, akcentującymi groteskowość nastroju i sytuacyj. P. Krysińska w roli p. Dorsigny przedstawiła się jako artystka umiejąca odczuć styl epoki, reprodukując go grą obmyślaną w szczegółach, dyskretną, oraz dystynkcyi pełną. Wdzięku pełną postać Zofii oddała bez zarzutu p. Janiczówna. Służącego rola dość wdzięczna nie znalazła szczęśliwego interpretatora w p. Bończy, który szukał tanich efektów. W ten sposób nie mógł wobec swych chlebodawców — zwłaszcza wojskowych — zachowywać się służący, nawet pijany — jak go p. Bończa przedstawiał. I rola i sztuka zyskałaby była wiele na grze umiarkowańszej i dyskretniejszej.

Drugą połowę wieczoru wypełniło wznowienie dawno w teatrze krakowskim niegranej sztuki Moliera „Doktor z musu", przygotowanej starannie i zagranej bez zarzutu. Rolę Sganarela odegrał z humorem p. Szymborski, oddając z wesołością sylwetę wioskowego rubachy-wieśniaka. P. Szymborski starał się nadać postaci ujmującego humorem chłopa, charakter nieco szlachetniejszy i rysy nieco dyskretniejsze i trafił doskonale w ton, odtwarzając postać żywą i prawdziwą. P. Słubicka odegrała rolę Marty jego żony bez zarzutu. P. Węgrzyn, Brandt, Stempowski, Miarczyński stworzyli wyborną galeryę typów wraz z p. Modzelewską, która rolę niańki zagrała z zamaszystością i wdziękiem. — Rólkę chorej na zanik mowy córki bogacza oddała p. Arkawin. — Rolę Leandra odegrał p. Różycki.

Wystawienie „Doktora z musu" było bez zarzutu i mogłoby liczyć na częstsze wznowienia — sztukę bowiem przyjęła publiczność ciepło, oklaskując wykonawców.

St. Bursa.

Z teatru miejskiego. Jedna z najlepszych krotochwil polskich: „Żołnierz królowej Madagaskaru" Dobrzańskiego ukaże się w sobotę, jako wznowienie po dziewięciu latach niegrania na scenie krakowskiej.

Z teatru powszechnego. Dziś we środę po raz 6 ty „Lalka" z p. Brzozowską. — We czwartek „Figle wiosenne", operetka w 3 akt. — W piątek wystąpi znany humorysta polski p. Wojciech Wróblewski, który wygłosi cały szereg doskonałych monologów. Nadto daną będzie wesoła, satyrycznej treści, jednoaktówka Leopolda Suessera p. t. „Tetmajer". Jednoaktówka ta była graną z wielkiem powodzeniem w ubiegłym sezonie w Zakopanem. — W sobotę dyrekcya teatru wystawia arcywesołą farsę w 3 aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Ona i jej mąż". Farsa ta była zeszłego roku graną z olbrzymiem powodzeniem na scenie wiedeńskiego „Raimundteatru".

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Doktor z musu".
Sobota: „Żołnierz królowej Madagaskaru".
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Żołnierz królowej Madagaskaru".
Poniedziałek: „Bolesław Śmiały" (ceny zniżone do połowy).
Wtorek: „Król".
Sroda: „Warszawianka" i „Złota czaszka".

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: „Wieczór humorystyczny".
Sobota: „Ona i jej mąż".
Niedziela pop.: „Figle wiosenne".
Niedziela wiecz.: „Ona i jej mąż".

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Djabeł".
Teatr ludowy: „Figle wiosenne".

Dar grunwaldzki. Ofiary płyną nieprzerwanym strumieniem. Zdeklarowane sumy wynoszą już około **250.000 kor.** Żałujemy bardzo, że brak miejsca nie pozwala nam podawać codziennie listy ofiarodawców, zgłaszających się do redakcyi „Słowa Polskiego", „Nowej Reformy" i Zarządu T. S. L. — Towarzystwa, instytucye, rady miejskie, grona profesorskie, jednostki — wszyscy spieszą z podatkiem na szkoły kresowe.

Ofiarność polska, duch patryotyczny zajaśniały znowu w chwale.

Pogrzeb ś. p. Heleny Modrzejewskiej. Celem urządzenia pogrzebu ś. p. Heleny Modrzejewskiej, której życzeniem przedśmiertnem było, by zwłoki Jej spoczęły na ziemi ojczystej, w Krakowie, utworzył się komitet, w skład którego weszli: Zygmunt Sarnecki jako przewodniczący, dyrektor Solski jako zastępca przewodniczącego, p. Józef Nowicki jako sekretarz, p. Marceli Popielecki jako skarbnik — jako członkowie pp: dr Antoni Beaupré, prof. dr Józef Flach, prof. dr Kazimierz Morawski, Władysław Prokesch, Konrad Rakowski, Lucyan Rydel, dr Henryk Szatkowski, Ludwik Szczepański, Władysław Wąsowicz oraz reprezentanci wydziału Czytelni artystów teatru miejskiego pp.: Bończa Leonard, Bojnarowski Wiktor, Jednowski Maryan, Sosnowski Józef.

Po przeprowadzeniu korespondencyi z mężem ś. p. Heleny Modrzejewskiej, p. Karolem Chłapowskim i Jej rodziną, ustalono dzień pogrzebu na 17-go lipca b. r. Z dworca kolei żelaznej w Krakowie odprowadzone zostaną zwłoki na wieczny spoczynek do grobowca rodzinnego na cmentarzu Rakowickim.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się we czwartek dnia 3 b. m. o godzinie 5 po południu. — Na porządku dziennym są następujące ważniejsze sprawy: 1) kwestya objęcia w przedsiębiorstwo gminy budowy części lewobrzeżnego kolektora nad Wisłą; 2) nabycie od p. Ferdynanda Bolhara w Półwsiu Zwierzynieckiem realności w obszarze 3250 sążni kw. po 28 koron za jeden sążeń kw.; 3) przyznanie kredytu 6000 koron na sprawienie 370 stołów targowych; 4) przyznanie kredytu 1670 koron na koszta adaptacyi dwóch ubikacyj w realności miejskiej przy ul. św. Krzyża, celem wynajęcia Związkowi ekonomicznemu urzędników, profesorów i nauczycieli na sprzedaż wędlin; 5) odstąpienie gruntów pod budowę rampy mostowej w ul. Starowiślnej; 6) ubezpieczenie funkcyonaryuszy gminnych w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie; 7) sprawa otwarcia ulic na gruntach dra Pareńskiego i dra Seinfelda; 8) **sprawozdanie komisyi teatralnej o stanie teatru miejskiego za drugie półrocze 1908 roku**; 9) wybór 12 członków wydziału wielkiego Kasy oszczędności m. Krakowa; 10) wybór komisyi dla obchodu rocznicy Grunwaldzkiej i 600-letniej rocznicy urodzin Kazimierza Wielkiego, przypadającej w r. 1910.

Po jawnem odbędzie się posiedzenie przy drzwiach zamkniętych. Między innemi na porządku dziennym tego posiedzenia jest udzielenie prezenty na posadę nauczyciela w szkole wydziałowej męskiej im. cesarza Franciszka Józefa i nominacya inżyniera budownictwa miejskiego w IX. klasie rangi.

Restauracya Wawelu. Wczoraj rano i po południu obradował komitet restauracyi Wawelu pod przewodnictwem JE. marszałka hr. Badeniego.

W obradach wzięli udział: namiestnik Bobrzyński, hr. Chołoniewski, Karol hr. Lanckoroński, Leon hr. Piniński, prezydent miasta dr Leo, prof. M. Sokołowski, prof Ulanowski, radca wydziału kraj. Onyszkiewicz, Jacek Malczewski, W. Szymanowski, architekt J. Pakies, konserwator dr St. Tomkowicz, kierownik restauracyi Wawelu Z. Hendl, oraz pp.: J. Sare, wiceprezydent miasta i K. Wyczyński, architekt.

Po szczegółowem obejrzeniu części krużganków, odrestaurowanej według pierwotnego projektu p. Hendla, postanowiono w ten sam sposób prowadzić restauracyę architektury dalszych części krużganków. Przyjęto również zasadę dania stropu drewnianego kasetonowego nad krużgankiem II piętra, jednakowoż bez polichromii i bez rozet wypełniających kasetony. Zgodzono się na zamianę drewnianej konstrukcyi dachów zamkowych na żelazną, zastrzegając, by dzisiejszy kształt dachów pozostał niezmienionym. Również uchwalono, by dachy pokryte zostały dachówką czerwoną niepolewaną, z przeważnem użyciem tej, która obecnie jeszcze się tam znajduje. Oprócz kilku spraw drobniejszych i czysto technicznych, postanowiono odrestaurować fryz malowany na krużgankach II piętra i robotę tę powierzyć p. Julianowi Makarewiczowi.

Zastanawiano się nad przygotowaniem programu dalszych robót około fasad zewnętrznych i wewnętrznych budynku. W najbliższym czasie ma być z dotychczasowego przebiegu robót restauracyjnych ogłoszone szczegółowe sprawozdanie urzędowe. Na życzenie obecnych przewodniczący obradom zapowiedział, że odtąd będą się posiedzenia komitetu odbywać w krótszych odstępach czasu, ewentualnie nawet dwa razy do roku.

Znany poeta i powieściopisarz Jerzy Żuławski nadsyła nam następujący list:

„Szanowny Panie Redaktorze! Proszę uprzejmie o umieszczenie następujących słów, które we własnej piszę obronie:

P. Wilhelm Feldman w szumnem „Oświadczeniu" w „Krytyce" z czerwca b. r., które ma być niby odpowiedzią na moje o nim artykuły, zarzuca mi fałsz, utrzymując, jakoby fakty, przezemnie przytoczone były nieprawdziwe i powiada, że zdaje się w tym względzie na sąd Towarzystwa literatów. Ponieważ mam wszelkie powody przypuszczać, że owa „groźba" podania sprawy pod literacki sąd pozostanie i nadal tylko... groźbą, a z drugiej strony nie pragnę niczego żywiej, jak właśnie takiego sądu, wobec którego mógłbym prawdziwość zarzutów moich udowodnić, przeto oświadczam:

Jeżeli p. Wilhelm Feldman do dnia 10 go czerwca b. r. nie zawezwie mnie przed wybrane forum celem rozsądzenia tej sprawy, zażądam sądu ja, aby przez przeprowadzenie dowodu prawdy oczyścić się z postawionego mi przez p. Feldmana zarzutu rozgłaszania faktów fałszywych.

Na osobiste napaści i inne kwiecistości stylu p. Feldmanna w owem „Oświadczeniu" zawarte nie odpowiadam; znając swego przeciwnika, byłem na nie z góry przygotowany, kiedy rozpoczynałem tę polemikę.

Z głębokim szacunkiem
Jerzy Żuławski
(Ul. Siemiradzkiego 3).

Kraków dn. 1. VI. 1909".

Festyn Ogniska nauczycielskiego. Sekcya odczytowa Ogniska nauczycielskiego urządza w niedzielę d. 13-go czerwca w parku dra Jordana festyn, z którego dochód przeznaczony będzie na urządzanie bezpłatnych odczytów i wykładów z obrazami świetlnymi dla młodzieży i popularnych pogadanek pedagogicznych dla rodziców oraz na utrzymanie i nadal popołudniowej uczelni dla dzieci pozbawionych opieki. Komitet, złożony z licznego grona pań i panów przygotowuje niebywałe dotąd na festynach niespodzianki i dokłada starań, by tegoroczny festyn wypadł jak najświetniej. Fanty i datki na cele festynu przyjmuje sekcya odczytowa Ogniska nauczycielskiego w Krakowie ul. Kanonicza 19.

Mamy nadzieję, że starania sekcyi odczytowej Ogniska naucz. o zdobycie bodaj skromnych funduszów na prowadzenie dalszej tak pożytecznej akcyi społeczeństwo gorąco poprze, działalność jej bowiem spotkała się ze szczerem uznaniem rodziców, młodzieży i prasy.

Z za furty pruskich Augustyanów i Augustyanek. Przełożoną klasztoru Augustyanek, zupełnie już sprusaczonego, jest zakonnica Weronika Sikora, mimo słowiańskiego brzmienia nazwiska prusaczka. Klasztor posiada kamienicę czynszową, zamieszkałą dotychczas przez lokatorów Polaków. Podejrzywając tych lokatorów o antyniemieckie tendencye, przełożona Augustyanek za karę — wypowiedziała na 1-szego Polakom mieszkanie, zapewne, aby ulokować tam swoich rodaków i swą familię, która już od kilku miesięcy część kamienicy zajmuje. Radzilibyśmy jednak przełożonej nie używać takiego teroru względem Bogu ducha winnych polskich lokatorów; mimo tego teroru **nie przestaniemy zwracać uwagi** na stosunki panujące za murami tej placówki prusaczyzny w Krakowie i omówimy je niebawem obszerniej.

Jeden z poważnych obywateli, który na skutek naszych artykułów, udał się był w ubiegłym tygodniu do kościoła św. Katarzyny, miał sposobność przysłuchać się „polskiemu" kazaniu ks. Uhta. Obywatel ów wyszedł zgorszony z kościoła i z oburzeniem opowiadał nam, jakie przykre, skandaliczne wrażenie wywołał ów Niemiec na kazalnicy. Słysząc niezrozumiałą chińszczyznę, ludzie śmiali się, drwili, wychodzili z kościoła.... Czy godzi się, aby słowo Boże było w ten sposób profanowane?

Informator nasz zanotował sobie dosłownie jeden ustęp z „polskiego" kazania ks. Uhta:

„Jak szlowik sze motli, to jest wiszi ot zwiszont, a niektóre zwiszenta są wisze ot ludia, bo slon przeszyje najstarszi szlowik".

Gdy się słyszy o podobnem kazaniu, nasuwa się na myśl legendarna postać ks. Machaczka *anno olim*, o którym opowiadają że raz zaczął od słów: „Moi mili parawanie, fiele je powalanych a mało wypranych"....

Ale nie godzi się w polskiej stolicy tolerować podobnie gorszących scen w kościele. Niemców na kazalnicy pobożny lud nasz nie potrzebuje i nie chce!

Z dyrekcyi kolei państwowej komunikują nam: Od dnia 1 czerwca b. r. kursuje przy pociągach pospiesznych nr. 7 i 8 między Wiedniem i Lwowem jeden wagon III klasy. Ponieważ dodawanie dalszych wozów III klasy jest ze względu na obciążenie oraz na regularny ruch tych pociągów niemożliwe, wydaje się do jazdy tymi pociągami bilety III klasy tylko w ograniczonej ilości, w miarę wolnych miejsc w tym wozie i w następujących relacyach: do pociągu nr. 7 z Wiednia do Tarnowa i do stacyi poza Tarnowem, z Lundenburgu (Brzecławа) do Łańcuta i do stacyi poza Łańcutem, z Przerowa do Lwowa i do stacyi poza Lwowem; do pociągu nr. 8 ze Lwowa do Bogumina i do stacyi poza Boguminem, z Przemyśla, Jarosławia, Przeworska i Łańcuta do Lundenburgu (Brzecława) i do stacyi poza Lundenburgiem, z Rzeszowa, Dębicy i Tarnowa do Wiednia.

Jazda III klasą pociągami pospiesznymi nr. 7 i 8 jest dozwoloną tylko za okazaniem biletów upoważniających do zajęcia miejsca (Platzkarten), które wydają bezpłatnie kasy osobowe w powyż wymienionych stacyach za okazaniem odpowiedniego biletu jazdy. Zwraca się uwagę, że właściciele kart rocznych i biletów okrężnych III klasy muszą się również zaopatrzyć w bilety upoważniające do zajęcia miejsca w III klasie rzeczonych pociągów. W razie przerwy jazdy w stacyach na szlaku Kraków-Lwów nie można odbywać dalszej jazdy pociągiem pospiesznym nr. 7. Natomiast można w razie przerwy jazdy w Rzeszowie, Dębicy i Tarnowie odbywać dalszą podróż pociągiem pospiesznym nr. 8 pod warunkiem, że dotyczący bilet jest ważny do jazdy do Wiednia i że podróżni przed rozpoczęciem jazdy zaopatrzą się ponownie w bilety upoważniające do zajęcia miejsca (Platzkarten) w kasie osobowej tej stacyi, w której jazdę przerwano.

Zmiana urzędowania nastąpi w krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych. Mianowicie z dniem 4 b. m. rozpocznie się 6 godzinny czas urzędowania od 8-mej rano do 2-giej po południu dla wszystkich urzędników bez wyjątku. Wobec tego załatwianie wszelkich spraw tylko w tych godzinach odbywać się będzie.

Kurs przerobu owoców. W stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy szkole przemysłowej odbędzie się od 12—26 lipca w godzinach od 9—12 i od 3—6 dwutygodniowy kurs dla przeróbki owoców. Nauka obejmować będzie: zbieranie, pakowanie, przechowywanie, suszenie owoców, umiejętne zasady konserwowania owoców, mikrobiologię fermentacyjną, wyrób marmolad, galaret, konserw, soków owocowych, win owocowych, napojów bezalkoholowych, wódek owocowych i octu, ćwiczenia w pracowni chemicznej, bakteryologicznej i owocowej, wycieczki do pobliskich zakładów, przerabiających owoce. W kursie uczestniczyć mogą zarówno mężczyźni jak i kobiety, razem w liczbie 20. Opłata wynosi 10 kor., dla kandydatów z innych państw 20 koron. W wypadkach,

---

tak niekorzystnie wpłynąć na usposobienie i tak już zgryźliwe pana nadinspektora.

I byłby się może nigdy o tem nie dowiedział, gdyby nie żona, która wróciła właśnie z ploteczek od adjunktowej... — Całe miasto wie już o tem, że Gębińscy zadrwili sobie z nadinspektorstwa i posłali im zepsutego, śmierdzącego homara!

Poborca ryknął z gniewu jak lew.

— A! więc to dlatego Dercikowski przysłał mi tego homara! Bo był zepsuty!... Ha! Czekaj ty niedorajdo! ty nędzo antyortograficzna! Ja ci to długo popamiętam!

I zaraz na drugi dzień rano w biurze przy pierwszej sposobności zmył biedakowi głowę, aż mury urzędu podatkowego trzęsły się w posadach!...

— Nie myśl sobie młodzieńcze — zakończył swą filipikę — że można swego przełożonego przekupić cuchnącym homarem!... O nie!... I to sobie raz na zawsze wypraszam od pana! Zrozumiano?!...

Dercikowski zrozumiał; — a przedewszystkiem to jedno, że awans na adjunkta da na siebie poczekać jeszcze czas dłuższy...

Ot nieszczęście nie homar! Fatalność! *Aka.*

zasługujących na uwzględnienie, mogą być kandydaci tutejsi uwolnieni od połowy lub całej opłaty. Zgłoszenia przyjmuje kierownictwo stacyi doświadczalnej (Kraków, ul. Gołębia 20, I. p.).

Zarząd szpitala Bonifratrów w Krakowie podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że z powodu nadmiernej pracy tak w szpitalu przy pielęgnowaniu chorych i w sali operacyjnej, jakoteż z powodu braku braci i funduszów do utrzymania tychże, zarząd szpitala zmuszonym jest ograniczyć działalność ambulatoryum dentystycznego do tego stopnia, że ekstrakcya zębów w godzinach przedpołudniowych ustaje zupełnie, a natomiast po południu zamiast jak dotychczas od godziny 2—4, ambulatoryum to otwartem będzie od godziny 2—6 wieczorem.

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim. Nowy program od 1 do 15 b. m. ściągnął onegdaj liczną publiczność do teatru rozmaitości a pogoda, która już zdaje się ustaliła na dłużej, przyczyniła się znacznie, że wiele osób przyszło do parku, aby przy kolacyi spożywanej na świeżem powietrzu poświęcić wieczór rozrywce. Byle tylko zarząd parku unormował trochę ceny potraw i zabezpieczył szybszą od obecnej obsługę to przedstawienia w teatrze rozmaitości cieszyć się będą niewątpliwie bardzo znacznem powodzeniem. Obecny program zawiera wiele interesujących atrakcyi jak parę malarzy, którzy momentalnie w takt muzyki wykonują udatne portrety widzów.

Stelle Joulontte zwinną tancerkę transformistkę, trupę gimnastyków na wiszących linach — Siłacza podnoszącego scenę z pięciu osobami i doskonałą trupę muzyków grających wybornie na cymbałach.

Dobrze dobrany zwykle program przedstawień zapewnia teatrzykowi w parku krakowskim liczną frekwencyę publiczności.

Nieszczęśliwe upadki. Wczoraj wieczór spadła z drabiny Katarzyna Osika, pracownica, tak nieszczęśliwie, że złamała rękę. Na stacyi ratunkowej założono jej prowizoryczny bandaż.

J. Zabłocki, palacz kolejowy, potknąwszy się na ul. Montelupich, padł na bruk, uderzając głową tak silnie, iż doznał rany na głowie długości 4 cm. Pogotowie opatrzyło rannego.

Waleczny żandarm. Brama domu przy ulicy św. Marka pod l. 7 była wczoraj miejscem bitwy między miotłą a szablą, w której szabla, jako że jest orężem szlachetniejszym i bardziej śmiercionośnym od miotły, odniosła walne zwycięstwo. — Walczyli żandarm Bodnar ze stróżką tego domu Józefą Malicką. B. przybył tam zupełnie incognito i dopytywał się o jakąś kucharkę, która miała przebywać w tym domu. Zależało mu widocznie bardzo na widzeniu się z ową kucharką, gdyż dopytywał się pilnie stróżki i niezadowolony z przeczącej odpowiedzi, począł jej dokładnie opisywać wygląd poszukiwanej. Nie chciał on w żaden sposób uwierzyć, że w tym domu nie przebywa ona i nie dowiedziawszy się nic u stróżki sam poszedł sprawdzić, czy tej, której szukał, nie znajdzie w jakiejś kuchni. Zirytowało w końcu stróżkę to niedowiarstwo żandarma, schwyciła więc miotłę i ruszyła na nabalnego wojaka. Widząc grożące mu niebezpieczeństwo żandarm dobył szabli i postanowił bronić się do upadłego. — Walka trwała bardzo krótko, po paru odparowanych ciosach wytrącił żandarm miotłę z ręki stróżki i cięciem krzyżowem zadał jej ranę na lewem udzie. Ranną opatrzyło Pogotowie ratunkowe, a zwycięzca uszedł z pola walki.

Z kroniki policyjnej. Dzisiaj rano zaaresztowano w jednym z domów noclegowych przy placu Kleparskim dwóch podejrzanych młodzieńców, którzy nie umieli się dostatecznie wylegitymować. Indagowani podali, że nazywają się: jeden Antoni Drozd, 18 letni, drugi Józef Wasilnszka, 20 letni, obydwaj robotnicy z Przemyśla. Znaleziono przy nich paręset koron, co do których przyznali się, że skradli je jakiemuś górnikowi z kopalni Hildebrandt, gdzie razem pracowali. Osadzono ich na razie w aresztach policyjnych.

Do tutejszej policyi doniesiono z Brzeżan, że w nocy z dnia 23 maja włamali się niewykryci dotychczas sprawcy do tamtejszego sądu obwowodowego i dostali się do biura, w którem znajduje się kasa. — Złodzieje, których było trzech odsunęli kasę od ściany i wyłamawszy ścianę tylną wyjęli 3 500 koron, poczem zbiegli. — Mieszkańcy Brzeżan widzieli nad ranem dwóch z nich, gdy po operacyi uciekali w kierunku Kozowej. Trzeci z nich zamieszkał poprzednio w hotelu w Brzeżanach i zameldował się jako Karol Jurski, ajent maszyn do szycia ze Lwowa. Rano po kradzieży udał się do stacyi kolejowej w Potutarach, skąd odjechał pociągiem Za złodziejami rozesłano listy gończe, a tutejsza policya śledzi, czy nie przyjechali oni do Krakowa.

Franciszkę Zapałowicz-Stankowską „przymknięto“ za kradzież poduszki.

Zmarli. Franciszek D o r n i a k, elektrotechnik, przeżywszy 54 lat, umarł w Krakowie.

Antoni S k ó r k o w s k i, maszynista kolei państwowej w Jaśle, umarł w Krakowie przeżywszy 52 lat.

Marya G r u d z i ń s k a, przeżywszy 80 lat, umarła w Krakowie.

K a r o l K o s t r z e w s k i, długoletni naczelnik ekspozytury policyi na dworcu kolejowym, zmarł dziś rano w Krakowie w 56 roku życia.

Józef B l o c h, inspektor weterynaryi przy starostwie w Podgórzu, zmarł dzisiejszej nocy w Podgórzu, licząc lat 52.

Telegramy „Nowin“.

Kardynał Kopp.

Wrocław. Stan zdrowia ks. kardynała Koppa b e z n a d z i e j n y. Każdej chwili o c z e k u j ą z g o n u.

Polskie mandaty do rosyjskiej Rady państwa.

Petersburg. Komisya Dumy 11 głosami przeciw 8 odrzuciła projekt ustawy **w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa w zachodnich guberniach.**

Większość komisyi była zdania, że przez zaprowadzenie ziemstw w tych guberniach usunięłoby braki w ustawie wyborczej, które dają się odczuwać, a wniesiony przez ministerstwo projekt nie jest wywołany potrzebą praktyczną i przyczyniłby się tylko do podsycania separatyzmu i autagonizmu między ludnością polską a rosyjską.

Po zjeździe słowiańskim w Petersburgu.

Petersburg. Polscy delegaci na kongresie słowiańskim złożyli oświadczenie, według którego sprawozdania Ajencyi o zjeździe słowiańskim zawierają istotnie nieporozumienie.

Faktycznie tylko dwie rezolucye zostały przyjęte. Pierwsza oświadcza, że strona polityczna obchodzącej cały świat słowiański kwestyi aneksyjnej nie należy do kompetencyi kongresu, jednak austryaccy delegaci zostali wezwani, by wedle możności dążyli do autonomii Bośni i Hercegowiny.

Druga rezolucya mówi, że rosyjsko-polskie porozumienie wewnątrz i zewnątrz Rosyi może nastąpić tylko przy bezwarunkowem zastosowaniu zasady równouprawnienia obu ludów, przy niedopuszczalności jakichkolwiek ustaw wyjątkowych, jako też przy uznaniu praw każdego narodu w jego ojczyźnie do własnego języka, własnej szkoły i własnych urządzeń, gwarantujących mu rozwój narodowy.

ZE ŚWIATA

Przestroga. Na zawody i trudności narażeni bywają podróżnicy, udający się w głąb Azyi, na terytoryum rosyjskie. Każdego z podróżników, nie mających specyalnego pozwolenia, „listu żelaznego“, z ambasady państwa, którego jest poddanym, w Petersburgu, zostaje przez władze rosyjskie aresztowany i aż do czasu otrzymania takiego listu zatrzymany. Otóż austryackie ministerstwo spr. w wewnętrznych przestrzega wszystkich podróżnych, jadących do środkowej Azyi, ażeby się w ambasadzie swego państwa w Petersburgu na 3 tygodnie przed rozpoczęciem podróży wystarali o takie pozwolenie, jeśli chcą uniknąć zatrzymania w drodze przez władze rosyjskie

Polsko-morawska wystawa sztuki. Dn. 23-go z. m. otwarto w Hodoninie (Göding) na Morawach wielką polsko-morawską wystawę sztuki. Wystawa ta ma typ właściwy, inicyatorom bowiem, p. J. Uprce, słynnemu malarzowi ludu słowackiego, oraz p. W. Tetmajerowi, chodziło o zjednoczenie artystów polskich i morawskich, którzy w sztuce swojej dają obraz i typ własnych narodów, a przedewszystkiem o pokazanie malarstwa ludowego. Słusznie rozumiejąc, że tylko sztuka o charakterze narodowym pozostanie w historyi jako wyraz narodu, do którego jej twórcy należą i jest jego dorobkiem kulturalnym, wszelkie zaś naśladownictwo prądów, modnych na Zachodzie, jest tylko naśladownictwem — Uprtka przybył do Krakowa i tam wystawę zorganizowano. Owocem tego jest wystawa, którą cały świat czesko-morawski żywo się zajął i nadał jej znaczenie „wielkiego czynu kulturalnego“ narodów zachodnio-słowiańskich. Na otwarcie zjechali się do Hodonina wszyscy ministrowie i posłowie czescy, oraz przedstawiciele całej prasy czeskiej. Ze względu na bliskość Wiednia przybył też artystyczny świat wiedeński, który z niezwykłem zajęciem wystawy tej czekał. Jako przedstawiciele Polaków przyjechali do Hodonina pp. Wł. Tetmajer i St. Filipkiewicz, zaproszeni do *jury*. P. St. Filipkiewicz z p. St. Kamockim wykonali afisz artystyczny, ogłaszający w Czechach i Polsce otwarcie wystawy. Czesi oczekują przybycia licznych korespondentów prasy polskiej.

Do afery Steinheilowej. W sprawie o zamordowanie malarza Steinheila i starej matki Steinheilowej, wpadnięto na nowy ślad. Oto jeden ze schwytanych na jarmarku w Wersalu złodziei, niejaki Allairt, zeznał, że w więzieniu w Reims, gdzie odsiadywał karę, poznał niejakiego Angello, a właściwie Ange Tardeven'a, także złodzieja. — Kiedy go puszczono w maju 1908 r. na wolność, dał u siebie gościnę znajomemu Angello, który też w tym czasie wyszedł z kozy. Na parę dni przed zamordowaniem Steinheilla, znikł Angello, ale niebawem wrócił do Allairta ze sporą paczką 100-frankówek. Niebawem wybrali się obaj na złupienie kościoła we wsi Chataufort i przy tej okazyi przyznał się Angello Allairtowi, że w zamordowaniu Steinheila brał udział i może wydać wspólników. O zeznaniach Allairta dał komisarz kryminalny znać prokuratoryi paryskiej. Za Angello rozpisano listy gończe.

Śmierć przez iskry lokomotywy. Koło Blumenau w Tyrolu zdarzył się szczególny wypadek. Od iskry lokomotywy zajęło się ubranie na dziecku, które się schowało do budki budnika. Zanim pomoc pospieszyła, dziecię się spaliło.

Dramat w knajpie. Z Poznania donoszą: W jednym z tutejszych lokali z usługą żeńską wypalił nauczyciel Prey parokrotnie z rewolweru do kelnerki Maryi Puttkammer i zranił ją niebezpiecznie. Następnie wpakował sobie kulę w głowę i padł na miejscu trupem. Dodać należy, że osoba, pełniąca funkcye kelnerki w knajpie, pochodzi ze szlacheckiego rodu Puttkammerów.

Spekulacye giełdowe króla Piotra. Pisma paryskie zamieszczają sensacyjną wiadomość, że król serbski w ciągu całego konfliktu austryacko-serbskiego grał na giełdzie i ostatecznie zyskał 17-cie milionów koron. Pisma zaznaczają ironicznie, iż gdy cały świat ubolewał nad królem Piotrem z powodu wybryków jego syna, sam król obliczał, że każda mowa agitacyjna królewicza powiększała widoki jego zysku.

Ukąszeni przez żmiję. Kupiec Widhalm i ślusarz Kroupa, zamieszkali w Bernie na Morawach, wybrali się w niedzielę na wycieczkę do morawskiej Szwajcaryi. Koło miejscowości Kirytyn rozłożyli się w lesie. Dwaj synowie ich, czternastoletni chłopcy, puścili się w gąszcz leśną dla zbierania kwiatów. Podczas tej czynności obaj zostali ukąszeni przez węża, jak sami opowiedzieli, okazało się jednakże, iż była to żmija. Rodzice, powróciwszy do Berna, odwieźli zaraz w niedzielę wieczorem obu chłopców do szpitala, lekarze jednak wątpią o ich uratowaniu.

Straszny czyn pijaka. W Paryżu, w słynnej restauracyi „Pere tranquill“, znajdującej się w halach centralnych, a uczęszczanej przez najwykwintniejsze towarzystwo, rozegrał się tymi dniami straszny dramat. Oto około godziny 12 w nocy przyjechał automobilem do tej restauracyi p. Dawid Hendersohn, milioner amerykański, z żoną i trzema córkami, oraz małym synkiem i guwernantką. Zajęli osobny gabinet i kazali sobie podać kolacyę.

Pod koniec kolacyi p. Hendersohn, który już był porządnie pijany, kazał sobie podać jeszcze mocnych likierów holenderskich, a wypiwszy kilka ich kieliszków, wstał, podszedł do okna i zaczął je otwierać, mówiąc do żony i córki: „duszę się“. Na to starsza jego córka, Marta, odrzekła: „A to dobrze, ojczulku, proszę okno otworzyć, świeże powietrze zrobi ojczulkowi dobrze“. Zaledwie dokończyła tych słów, gdy ojciec, otworzywszy okno, odwrócił się, wydobył rewolwer i począł strzelać. Na to oczywiście nastąpiło straszne przerażenie. Młodsze dzieci i guwernantka pochowały się pod stół, a żona i starsza córka rzuciły się do ojca, żeby mu rewolwer odebrać. W owej jednak chwili jedna z kul trafiła starszą jego córkę i położyła ją trupem na miejscu. Widząc to, szaleniec strzelił sobie w usta i padł także trupem na miejscu.

Trzeba dodać, że pan Hendersohn był nietylko pijakiem nałogowym, ale także był obciążony dziedzicznie. Jego ojciec umarł bowiem w 26 roku życia w szpitalu na „delirium tremens“; samobójca zostawił olbrzymi majątek, obliczany na 40 do 50 milionów franków. Córka Marta, którą zamordował, była śliczną i bardzo dobrze wychowaną panienką.

W razie strejku generalnego. Wobec zażegnanego dziś już szczęśliwie niebezpieczeństwa strejku generalnego w Paryżu, przedstawił dr Bertillon w poczytnem czasopiśmie „Je sais tout“ konsekwencye ogólnego bezrobocia w sposób następujący:

„Po zatrzymaniu pociągów opustoszałyby rzeźnie i szlachtuzy, a Paryż spożywa rocznie 275 tysięcy wołów i krów, 45.000 koni, 290.000 cieląt, 2,215.000 baranów i 415 000 wieprzów, czyli po 8.600 zwierząt dziennie, dowożonych z prowincyi koleją. Oprócz tego 50 milionów funtów bitego drobiu i 92 miliony funtów ryb. Zabrakłoby jednak nietylko ryb i mięsa. Paryż zjada rocznie 3 miliony centnarów mąki, 1,790.000 centnarów cukru, 305 milionów litrów mleka. Zatrzymanie ruchu na kolejach, dowożących dziennie 3 miliony ton węgli, uniemożliwiłoby oświetlenie ulic i gotowanie pokarmów.

„Gdyby zaś urzędnicy pocztowi zaprzestali pracy bodaj przez tydzień, nagromadziłoby się tyle listów i telegramów, że możnaby obelisk na „Placu Zgody“ zamienić na olbrzymią górę z papieru. Tygodniowy strejk poczty równa się sumie 400.000 niedostarczonych depesz bezpośrednich, 100.000 pośrednich, dążących dalej via Paryż, 16 milionów listów, gazet, druków, ogółem nagromadzeniu 1.300 metrów kubicznych papieru. Gdyby zaś zaniechali roboty czyściciele miasta, w krótkim czasie nie możnaby chodzić wcale po ulicach, albowiem Paryż produkuje rocznie śmieci ulicznych i zwierzęcego gnoju 1,325.000 metrów kubicznych, a nadto 220 milionów metrów kubicznych śmieci domowych. Chorzy w szpitalach byliby pozbawieni środków żywności, 60.000 niemowląt mleka i krowianki do szczepienia ospy. Słowem głód, brud i nędza zapanowałyby po dniach kilku, a śmiertelność zwiększałaby się w sposób przerażający“.

Hartowanie żelaza w XII. wieku. „Mechanik“ w nr. 3 z r. b. podaje ciekawy przepis na hartowanie żelaza, zaczerpnięty z rękopisu Teofila Mnicha z wieku XII-go i charakteryzujący w jaskrawy sposób ówczesne mniemania. Przepis ten brzmi jak następuje: „Nadaje się hart żelaziwom, którymi szkło i miększe kamienie rżnąć można, a to w taki sposób: weź trzechletniego kozła, uwiąż go w stajni i nie daj przez trzy dni żadnej paszy, czwartego zaś daj mu paproci na żywność i nic więcej. Gdy tak żywić go będziesz przez dwa dni, na noc następną zamknij go w beczce przedziurawionej u spodu, zaś pod te dziury podstaw inne naczynie całe, w którymby się jego mocz zbierał. Gdy się jej przez dwie lub trzy noce tym sposobem dostateczna ilość zbierze, wypuść kozła, a w jego moczu hartuj swoje żelaziwa. Także w moczu małego chłopczyka, ryżego, hartowane żelaziwa nabierają twardości większej, niż w zwyczajnej wodzie“.

Klub czerwonych nosów. Pewien woźnica i stróż polowy w Onger, w Anglii, którym natura czy też wódka nadała czerwony kolor nosów, postanowili założyć klub, aby uniknąć ciągłych dokuczań ze strony sąsiadów. Klub znajduje się naturalnie w szynku. Przyjętym być może tylko właściciel wybitnie czerwonego nosa. Wielu korzysta z zaszczytu należenia do tego szczególnego klubu. — Klub liczy już kilkuset członków, a corocznie urządza kilka zabaw, z których czysty dochód przeznaczany jest na szpital miejscowy.

To i owo.

Każdy sprytny człowiek najpierw zakłada bank, a potem bankrutuje; wszechsłowianie w Petersburgu zaś najpierw zbankrutowali, a potem dopiero pomyśleli o założeniu banku..

* * *

Jest pewna kategorya mężczyzn, która cały świat widzi właśnie w p ó ł ś w i a t k u...

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Z cechu murarzy. „Odnośnie do ogłoszonego w Nrze 121 „Nowiny“ artykułu kronikarskiego p. t.: „Z cechu murarzy“, przedewszystkiem zaznaczamy, że jestto prywatna korespondencya Stanisława Wilczyńskiego. Co do meritum sprawy, t. j. zawieszenia przez c. k. Starostwo w Krakowie koncesyi przemysłowej Stanisława Wilczyńskiego na przeciąg jednego roku stwierdzamy, że orzeczenie to c. k. Starostwa przyjął magistrat m. Krakowa do wiadomości i zawiadomił reskryptem swym z dnia 6 kwietnia 1909, L. 30673 Budownictwo miejskie, że na podstawie tego nie należy od Stanisława Wilczyńskiego przyjmować obecnie w ciągu roku żadnej deklaracyi na budowę. Wobec tego wywody Stanisława Wilczyńskiego co do tego, czy go orzeczenie c. k. Starostwa obowiązuje lub nie obowiązuje, są nieuzasadnione i polegają na nieznajomości przepisów ustawy przemysłowej i państwowej ustawy budowlanej“.

Z Urzędu cechowego Stowarzyszenia.

Starszy cechu, *Tomasz Bujas.*

Rodacy!

Pamiętajcie zawsze popierać cele i dążenia „Straży Polskiej“. Redakcya nasza chętnie przyjmuje składki na poparcie celów „Straży Polskiej“. Wkładka roczna 4 kor., dla włościan i robotników 2 kor.

Pamiątka

pierwszej Komunii świętej

dla dzieci szkolnych

opracował 50

Ks. Józef Kajdas

wyszła świeżo z druku nakładem

Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski)

Telefon Nr. 708.

Za otrzymaniem w znaczkach pocztowych 15 hal. przesyłka franko.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 792. 49

Wielki Ogród w Borku fałęckim

kręgielnia z nowoczesnem urządzeniem, staw z łodziami, huśtawki, elektryczne oświetlenie. Bufet zaopatrzony w zimne zakąski i t. d. Wynajmuje się na zabawy, festyny i t. p. — Na soboty wynajmuje się ogród bezpłatnie, a w niedziele i święta po niskich cenach. 702

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Zdolny czeladnik ślusarski na roboty kratowe i konstrukcyjne znajdzie zaraz stałe zajęcie w Krakowie, ulica Pędzichów l. 4. 713

Baczność!

Mężczyzna pragnąc stale zamieszkać przy inteligentnej i zacnej rodzinie, poszukuje od lipca dużego, frontowego i słonecznego o 2 oknach południowych pokoju (b e z m e b l i) z usługą, obok plant w śródmieściu. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Grabowskiego, ulica Gołębia 14. 714

Zgubiono w sobotę dnia 29 b. r. o godzinie 8 wieczór pierścionek złoty męski z szafirem, w przechodzie ul. Bracką. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do sklepu I. Sobolewskiego, ul. Grodzka l. 3, gdzie otrzyma sute wynagrodzenie. 710

MAGAZYN ZAŁOŻONY 1859 R.

Wacław Głowacki
JUBILER
Kraków, Rynek główny 20
poleca swój
Skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności
po cenach najumiarkowańszych.
Przyjmuje wszelkie zamówienia zamiany i reperacye. 433
Skład ten zaopatrzony jest także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku.

Zygmunt Wieczorek
Kraków, Sukiennice 29.
Najlepsza bielizna męska.
53 Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki.
Bardzo niskie ceny.

Krajowy Związek Turystyczny w Krakowie

urządza wraz

z Lwowskiem Towarz. Turystycznem:

I. Dwunastodniową wycieczkę **do Londynu** przez **Drezno-Kolonię-Brukselę i Ostendę** i

II. Sześciodniową wycieczkę **do Warszawy,** obejmującą: **Płock-Włocławek-Ciechocimsk-Toruń-Poznań.**

Ostatni termin zgłoszeń kończy się 18 czerwca b. r.

712 Wyjazd wycieczek 25 i 26 czerwca b. r.

Wyjaśnień udziela:

w Krakowie: Związek turystyczny, Rynek, Pałac Spiski;
we Lwowie: Biuro kolejowe, Pasaż Hausmana 9.

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim

codziennie przedstawienia o godz. 8. wieczór **pierwszorzędnych atrakcyj** o programie ściśle familijnym.

Restauracya renomowana. - Koncert muzyki codziennie po przedstawieniu.

W niedziele i święta koncert muzyki na ogrodzie od godziny 3-ciej po południu. 495

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 381.

Filia: ulica Kopernika l. 6. 95

Igły, szpilki, nici, tasiemki

POLECA

STEFAN PORĘBSKI

Kraków, obecnie **Rynek 32.**

715a Zamówienia odwrotnie. Zamówienia odwrotnie.

LAWN TENNIS

Rakiety, Piłki, Buciki,
Piłki nożne „Foot Ball" itd.

Krokiety, Hamaki
i inne przybory sportowe.

„Diabollo" i „Bomerano". najnowsza gra i zabawka.
w wielkim wyborze polecają najtaniej

REIM i Spółka, Kraków, Rynek 37.

Nowe cenniki tego działu darmo i opłatnie. 500

„Bank parcelacyjny"

w Krakowie,

Rynek główny l. 33, I p.

ma pod Krakowem jeszcze parcele większe i mniejsze gruntów ornych i łąk, nad samym gościńcem — odpowiadające na gospodarstwa, ogrody, oraz do pobudowania się — do sprzedania. 211

KTO

poszukuje p o s a d y lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien o g ł o s i ć to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.

Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Baczność! Szanowne Panie

na ten ręczny

pralnik walcowy,

który odda nieocenioną usługę w każdem gospodarstwie domowem, ponieważ

szybko się nim pierze.

Bielizna jest bielszą, wełniana miększą. Nie drze najdelikatniejszych koronek i haftów. Niema się wygryzionych lub poparzonych rąk. Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami. Znaczna oszczędność w materyale i czasie, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się zwracają.

Cena pralnika walcowego 3 Kor.

Nabywać można prawie we wszystkich sklepach tego rodzaju, — gdzie zaś niema, należy się zwrócić wprost do biura głównego składu pralników walcowych pod adresem:

Jan Paully w Krakowie, ul. Krowoderska 47.

505 Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Najwyższe odznaczenie światowe!

Najprzedniejszą

Herbatę Cejlon

„Bangalla Cejlon Tea"

pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow. czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca

A. Hawełka, w Krakowie

c. i król. Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Grecyi.

Dla PT. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat. 653

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca 497

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

PALARNIA KAWY

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Pierwszy Zakład Bandażo-Ortopedyczny HYNKA BOGDANOWICZA (Z PRAGI)

w KRAKOWIE, przy ul. **Floryańskiej 9** (w podworcu)

poleca w wielkim wyborze i najtaniej: **Pasy rupturowe** pachwinowe, nerkowe i brzuszne. **Sznurówki i szelki** do prostego trzymania się. **Przyrządy do równania** różnych części ciała. **Poduszki i irygatory, pończochy gumowe, strzykawki, watę, aparaty inhalacyjne, suspensorya** i t. d. 674

Kompletne wyprawy dla położnic. — Wszelkie zlecenia miejscowe wykonują się w ciągu 4-ch godzin, z prowincyi w ciągu 1-go dnia. — Dla pań obsługa damska. — Na żądanie mogę przybyć osobiście.

Mechanoleczniczy ZAKŁAD ZANDEROWSKI

99 LECZNICA ORTOPEDYCZNO-CHIRURGICZNA, ul. ZYBLIKIEWICZA 9. Tel. 796.

Gimnastyka hygieniczna dla dzieci szkolnych w godzinach popołudniowych. **Gimnastyka lecznicza ortopedyczna** od 9—1 i od 4—6. Leczy się garby, skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów i kości, stopy płaskie i t. d.

Dr. Merz. Dr. Staszewski. Dr. Wachtel.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.